

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III. Białystok, sobota 25 — niedziela 26 czerwca 1927 r. № 25.

Używajcie prąd elektryczny do nagrzewania i gotowania!!!

W celu umożliwienia P. T. Abonentom szerokiego stosowania prądu elektrycznego do użytku domowego (grzejniki, żelazka do prasowania, aparaty do suszenia i fryzowania włosów, aparaty do odkurzania mieszkań i froterowania posadzek i t. p.) Zarząd Elektrowni Białostockiej wprowadza nową taryfę ulgową, a mianowicie: całą ilość prądu elektrycznego zużytego w 1927 r. ponad ilość prądu elektrycznego zużytego w 1926 r. będziemy liczyli taniej o 50 %.

Przykład: w 1926 r. zużyto 10 kwg.

w 1927 r. f	15		
z tego 10	„	bedzie liczono a 1 zł.....	= zł. 10.—
5	„	„ a 50 gr.....	= „ 2.50
		razem	zł. 12.50

Średnia cena prądu elektrycznego zużytego w 1927 r. wyniesie

$$Zł. 12.50 : 15 = 83.33 \text{ gr. za kwg.}$$

W ten sposób P. T. Abonenci będą mieli możliwość nie tylko otrzymać tanio prąd elektryczny do grzejników i innych aparatów elektrycznych lecz również taniej płacić za zwiększone oświetlenie.

Obliczenie rabatu będzie dokonywane oddzielnie za każdy miesiąc przy regulowaniu rachunku.

Zaznaczamy jednak, że łączenie się lokatorów na jeden licznik jest niedopuszczalne i w podobnych wypadkach rabat wypłacany nie będzie.

ZARZĄD ELEKTROWNI BIAŁOSTOCKIEJ.

Pieczone sandały.

WYKWINTNE OBUWIE

NAJMODNIEJSZYCH FASONÓW

NA SEZON WIOSENNY

polecą po cenach reklamowych

„Dobrobut“ Warszawa

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

Partiote Giannistyczne

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

(Istn. od 1887 r.)

A. ROLEDER

Białystok, Mazowiecka 40 (dom własny) tel. 4-27.

Cukiernia J. LEWINA

Sienkiewicza 24, telefon 60.

Codziennie świeże ciastka własnego wypieku. Śniadania, kolacje. Siadłe mleko. Potrawy jarskie i młeczne. Truskawki w śmietanie i inne nowalce sezonu.

Cukiernia: otwarta od 8-ej rano do g. 12-ej w nocy.



Echa tygodnia.

ALARMUJĄCE PRZEMÓWIENIA.

Moskwa — (AW.)—Mimo niewątpliwego uspokojenia się tonu prasy sowieckiej w stosunku do Polski, alarmujące przemówienia odpowiedzialnych kierowników polityki Związku Sowieckiego powtarzają się w dalszym ciągu. Ostatnio w Witebsku kierownik sowieckich związków zawodowych Tomski w przemówieniu oświadczył, iż konflikt polsko-sowiecki nic nie stracił ze swej dotychczasowej ostrości. „**Proletariat związku sowieckiego powinien być w każdym wypadku przygotowany na możliwość wybuchu wojny**”...

„Przemarsz wojsk sojuszniczych przez Niemcy na pomoc Polsce”.

Nowe sensacje prasowe Berlina.

W niektórych kołach niemieckich twierdzi się, że na południej konferencji sześciu mocarstw w Genewie rokowano w sprawie ustalenia interpretacji art. 16 paktu o Lidze w stosunku do Niemiec. Artykuł ten odnosi się do ewentualnego **przemarszu wojsk sojuszniczych przez terytorjum niemieckie w wypadku zbrojnego ataku Sowieców na Polskę.**

Wprawdzie min. Zaleski nie brał bezpośredniego udziału w obradach sześciu mocarstw, reprezentowanych w konferencji ambasadorów, lecz odnośnej opinii polskiego ministra spraw zagranicznych zasięgnął bezpośrednio zarówno Chamberlain jak i Briand.

Według informacyj wspomnianych przez nas kół niemieckich, Stresemann zasadniczo uzależniał przyjęcie oficjalnej interpretacji art. 16 od „pewnych warunków”.

Warunki te, obejmujące „sprawę uregulowania stosunku Polski do Niemiec”, uznano jednak za zupełnie nie nadające się do dyskusji. Planowana rzekomo konferencja ministrów spraw zagranicznych państw locarneńskich zająć się ma, według twierdzeń tych kół — ponownie tą sprawą.

W związku z powyższem doniesieniem należy poczynić dwie uwagi.

Po pierwsze, doniesienie to (p. dobnie, jak tyle innych, które w ostatnich tygodniach puszczają w świat źródła niemieckie) sformułowane jest w sposób, obliczony na wywołanie nerwowości.

Jest wprawdzie rzeczą możliwą, że w Genewie uważano zasadniczo interpretację artykułu 16, mówiącego o przemarszu wojsk przez terytorja państw ligowych na wypadek zaatakowania jednego z państw ligowych przez napastnika. Wśród ogólnej dyskusji może poruszano także, jako jedną z ewentualności sprawę przemarszu przez Niemcy, na wypadek wojny polsko-rosyjskiej. Doniesienie niemieckie jest jednak tak sformułowane, jak gdyby w Genewie obradowano nad tą sprawą, ze względu na aktualność zbrojnego konfliktu Polski z Rosją. Jest to więc znowu robota, którą należy przygwoździć.

Drugą uwagę poświęcić chcemy „warunkom” Stresemanna, o których mówi depesza. Nie trzeba być zbyt domyślnym, aby zrozumieć co ów telegram ma na myśli. A więc rewizja sprawy korytarza gdańskiego i t. d. i t. d. Rzecz jasna, że te „warunki” nie nadają się do dyskusji. Panowie w Berlinie mogą być pewni, że na tej podstawie ani dziś, ani jutro, ani kiedykolwiek dyskutować nie będziemy.

Sensacyjne dokumenty,

dotyczące zniszczenia zwłok cara Mikołaja II i jego rodziny.

Dnia 15 lipca 1918 r. nowego stylu, prezes Uralskiego Sowietu, Bieloborodow, w porozumieniu z komisarzem obwodowym zaopatrywania, Piotrem Wojkowem, komisarzem nad rodziną Romanowów, Jakóbem Jurowskim, oraz komisarzami Ermakowem i Miedwiediewem, postanowił zamordować byłego cesarza Mikołaja II wraz z rodziną. Zamordowanie to nastąpiło w nocy z 16 na 17 lipca, poczem ciała zamordowanych zostały przewiezione w samochodach do lasu pod Ekaterynburgiem, gdzie w ciągu 17 i 18-go dokonano zniszczenia ciał przy pomocy kwasu siarczanego dymiącego. Kwas ten zaku-

piony z polecenia komisarza Wojkowa (przedstawiciela S. Z. S. R. w Warszawie) w ilości 176 kg., działają w ten sposób na ciało, że niszczy mięso, pozostawiając jedynie kości. Kwas ten został zakupiony w zakładzie aptekarskim Mecnera w Ekaterynburgu, przyczem kupujący przedłożyli polecenia komisarza Wojkowa.

Prasa polska zamieszcza obecnie na swych łamach zdjęcia fotograficzne obydwóch poleceń tych komisarza Wojkowa z jego oryginalnym podpisem.

Treść pierwszego polecenia jest następująca:

„Rozkazuję natychmiast, bez jakichkolwiek wymówek i zwłoki, wydać z pańskiego składu 5 pudów gryzącego kwasu siarczanego okazicielowi niniejszego.

Obwodowy komisarz zaopatrywania
(-) Wojkow.”

Polecenie drugie brzmi:

„Polecam wydać jeszcze 3 balony japońskiego kwasu siarczanego dymiącego okazicielowi niniejszego.

Obwodowy komisarz zaopatrywania
(-) Wojkow.”

Należy jeszcze zaznaczyć, że na obydwóch poleceniach umieszczona jest pieczęć obwodowego komisarjatu zaopatrywania.

Dokumenty te zostały zebrane przez sędziego do spraw szczególnej wagi Sokolowa, który z polecenia jen. Koldzaka przeprowadzał na miejscu śledztwo po zajęciu Ekaterynburga przez wojska Białej Gwardji 27 lipca, tj. w 10 dni po zamordowaniu rodziny carskiej.

Sawinkow kierował ręką Kowerdy. (?)

Sensacyjne rewelacje jen. Bałachowicza.

W związku z zamordowaniem posła sowieckiego Wojkowa, wystąpił jen. Bałachowicz z sensacyjnymi rewelacjami. Oto jego wywody:

„W całym zabójstwie można poznać metodę i rękę Sawinkowa. Przedewszystkiem ojciec Zabójcy—Lazarz Kowdero, był jednym z najbliższych zaufanych Sawinkowa, razem z nim prowadził w swoim czasie wychodzące w Warszawie pismo „Za Swobodu” i wydawał „Krestjańską Rus”. W ostatnim czasie, jeszcze przed dokonaniem morderstwa na p. Wojkowie, alarmowany byłem przez moich informatorów o rozwinięciu przez szereg osób z grupy Sawinkowa, a pozostających obecnie na usługach Sowieców, niezwykle ożywionej działalności. Naprzykład, sawinkowiec—Pawłow rozwinął wielką akcję na Łotwie. Na razie nie mogę wystąpić z bardziej szczegółowym materiałem i zastrzegam to sobie na później. Tymczasem stwierdzam, że niezbite wiadomości, otrzymane przeze mnie i znajdujące się w mojem posiadaniu, dowodzą, że sam Sawinkow żyje. W tem świetle i biorąc pod uwagę osobę Kowerdy, syna przyjaciela Sawinkowa, bardzo prawdopodobnem jest, że ręką mordercy kierowana była przez rzekomo zamordowanego Sawinkowa. Śledztwo niewątpliwie wykaże, z czyjego polecenia, albo pod czym przemożnym wpływem, działał Kowdero. Ja jednak wyrażam przekonanie, iż była to wielka, na skalę światową zakrojona prowokacja Sawinkowa. A reszta dodaje jen. Bałachowicz—za kilka dni”.

Z rewelacji jen. Bałachowicza wynika, że Sawinkow żyje, że uprawia prowokację pod flagą Sowieców, że posiada pod swoimi rozkazami dużą grupę ludzi, oraz że zabójstwo miało być jego dziełem. Są to twierdzenia tak sensacyjne, że zasługują na uwagę, tem więcej, że jen. Bałachowicz całkiem na serjo zapowiada, iż dalsze rewelacje niedługo ogłosi.

Co mówiła ulica moskiewska?

W ciągu ostatnich kilku dni ulice Moskwy były widownią całego szeregu demonstracji, skierowanych przeciwko Anglii i Polsce.

W demonstracjach tych brali głównie udział robotnicy-komuniści. Pochody przechodziły głównymi ulicami miasta, a celem ich było zawsze—poselstwo angielskie. Przed gmachem poselstwa angielskiego stały jednak całemi dniami silne posterunki policji, które nie dopuszczały do żadnych wykroczeń. Również gmachu poselstwa polskiego strzegła policja. Demonstranci nosili liczne transparenty z wypisaniem na nich hasłami przeciwko Polsce i Anglii. Na jednym z tych transparen-

tów widniał napis: „Jeśli Polska nie chce wojny z nami, niech zrzeknie się popierania biogwardystów”. Na innym znów wypisano sznistemi literami: „Krew Wojkowa nie ostygła”. A inny znów napis głosił: „Wydać zabójcę państwu proletariatu” lub „Za zabójstwo w Warszawie — zemsta Higsom i Chamberlainom”. Ostatni transparent wskazywać miał na łączność zabójstwa Wojkowa z zerwaniem przez Anglię stosunków z Sowietami.

Demonstranci nieśli w pochodzie potężną lalkę tekturową, mającą wyobrazić Chamberlaina. Pajac ten przy pomocy specjalnych bloków i sznurków mrugał oczyma, otwierał usta i dłużył palcem w nosie. Na ulicy Twerskiej spotkały się dwie demonstracje. Demonstranci z drugiego pochodu wyrwali swym towarzyszom z pochodu pierwszego pajaca Chamberlaina i podarli go na małe kawałki.

„Sygnał olbrzymiego niebezpieczeństwa wojny.”

Wojna nie na terenie orężnym, lecz — gospodarcza.
— Stanowisko Rządu Polskiego.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych Anglii z Sowietami wprowadza ludzkość w nowy okres historii.

Ze wszystkich stron płyną przez prasę sensacyjne wieści i doniesienia...

„Angielska eskadra wojenna płynie przez Bałtyk”... „Bałtycka flota sowiecka udała się do portów skandynawskich”... „Na wszystkich frontach Rosja czyni śpieszne przygotowania wojenne”... „Wdłuż granicy polskiej Moskwa skoncentrowała dziesięć pułków sowieckich”... „Nadchodzi dzień zimnego angielskiego porachunku ze zmorą czerwoną, która dziesięć lat dusiła cały świat powojenny”... „Stoimy w przeddzień zablokowania Rosji, zablokowania olbrzymiego gmachu trujących wyziewów i zgnilizny moralnej”...

Tak pisze nasza prasa.

Zerwanie stosunków Anglii z Sowietami nasi politycy z gabinetów redakcyjnych uważają za wstęp do wojny, za „**sygnał olbrzymiego niebezpieczeństwa wojny**”.

Podręczny obywatel, który zawsze przy każdym międzynarodowym zawikłaniu politycznym oczekuje wojny, czyta alarmujące doniesienia prasy brukowej i — w swej fantazji widzi już pożar gmachu spokoju europejskiego, bitwy narodów, juhy pożarów, batalje aeroplanów... tanki, gazy trujące, śmierć i zagładę...

Zastanowimy się trochę nad tym obecnym „**sygnałem olbrzymiego niebezpieczeństwa wojny**”.

Wypowiadając Rosji sowieckiej **wojnę gospodarczą**, rząd angielski nie miał i nie ma zamiaru przeniesienia jej na teren **orężny**.

Wojna między państwami, rozdzielonymi taką przestrzenią morską i lądową jak Anglia od Rosji, byłaby do pomyślenia jako wojna kolonialna niebywałych rozmiarów, o której w Anglii nikt nie myśli i której Anglia też wcale nie narzuca państwu zaprzyjaźnionym z Imperjum Brytyjskiem.

Rząd angielski spodziewa się, że bolszewizm rozgotuje się we własnym sosie, że ta **czarcia zupka** wykipi wreszcie i duchnącym wrzątkiem obleje i zniweczy sowieckich kuchtów, gdy w huraganie nieuchronnej **katastrofy gospodarczej** buchnie płomieniem gniew i rozpacz wynędzniałych mas ludowych.

Obalenie bolszewizmu w Rosji — jest wewnętrzną, domową sprawą rosyjską. Zarówno Anglia jak inne państwa europejskie zajmują stanowisko, że (według słów amerykańskiego ambasadora Herricka w Paryżu), nie trzeba myśleć o jakichś „zastrzykach w celu leczenia wścieklizny w Rosji, lecz nie wolno dawać przywódcom sowieckim możliwości zatrucia jałkigoś narodu poza granicami Rosji.”

Takie stanowisko jest też stanowiskiem rządu polskiego. W Polsce, która jest, jako bezpośredni sąsiad Rosji, najbardziej zagrożona przez bolszewizm i która z zarzą przewrotowej aglacji i szpiegostwa sowieckiego wytwale walczyć musi, **nikomu się nie śni o wojnie z Rosją**. Polska pragnie z Rosją utrzymywać poprawne i pokojowe stosunki. W konflikcie między Anglią a Rosją Polska zamierza zachować ścisłą neutralność.

W obecnej sytuacji, wywołanej zerwaniem wszelkich stosunków między Anglią a Sowietami, wprowadzić nie należy wszczynać **alarmów wojennych**.

Szkarłatna dżuma czy czerwona śmierć?

Jack London w jednym ze swych fantastycznych opowiadań rysuje ponurą wizję zdziczalej ludzkości.

W XXI wieku nawiedziła świat nowa straszna zaraza — „szkarłatna dżuma”, nazwana tak przez to, że „ciało chorego nabierało szkarłatnej barwy, poczem następowały konwulsje i śmierć. Przyczyną choroby były nowe bakterje, wobec których medycyna była bezsilna, wszystkie bowiem środki, które niszczyły owe bakterje w ciele ludzkim zabijały jednocześnie człowieka.

Bakterje szkarłatnej dżumy rozmnażały się z błyskawiczną szybkością i wymierały ludzkość. Ludzie w panice uciekali z miast nawiedzonych przez zarazę, ale przez to tylko prędzej i szerzej roznosili straszną chorobę, której zarodki mieli już w sobie. Śmierć i zniszczenie triumfowały, a cywilizacja zanikała. Do wymarłych miast zaglądały stada wilków, uprawnie pola stały się dzikimi stepami, na miejscu dzisiejszych lasów powstały znowu przedhistoryczne puszcze a w puszczech tych resztką ocalałej ludności ziemi, odziana w skóry i uzbrojona w łuki, pędzi żywot naszych pra-pra-przodków.

Utopja Jacka Londona przypomina jeszcze bardziej ponurą i niestety więcej przekonywującą wizję Dostojewskiego. Bohater „Zbrodni i kary” Roskolnikow, mającąc w gorączce, widzi ludzkość, skazaną na nową zraszną zarazę, która z głębi Azji idzie na Europę. Zjawily się jakieś nowe bakterje, mikroskopijne istoty, które przenikają w ciało ludzkie. Ale istoty te są duchowe, są to bakterje moralnej zarazy. Człowiek, do którego trafiała taka bakterja, natychmiast dostawał obłędu, wpadał w stan opętania. A co najciekawsze, opętani ci uważali siebie za najmądrzych ludzi, świecie byli przekonani o prawdziwości swoich myśli i w imię tej swojej prawdy mordowali inaczej myślących. Całe miasta dostawały tego obłędu i mordowały się. Ludzie zaprzestali pracy, nastal głód, zaraza szerzyła się, wszystko ginęło...

Wielki pisarz rosyjski w tej wizji swojej okazał się prorokiem. Na Rosji, we krwi skapanej, doprowadzonej przez komunistów do stanu ruiny i zniszczenia, wizja ta sprawdziła się niemal literalnie. Rosja padła ofiarą nowej strasznej zarazy, która szerzy się, przez bakterje, bakterje duchowe, moralne. Ale zaraza ta szerzy się w całym świecie. W każdym mieście są już ogniska tej zarazy, „komjaczki”, w których kulturuje się bakterje moralnej choroby. Niema dziś kraju, w którymby nie było większej lub mniejszej zorganizowanej partji ludzi opętanych, świecie przekonanych o prawdziwości obłąkanej doktryny i w imię tej doktryny zdecydowanych wymordować połowę ludzkości i zburzyć całą kulturę współczesną.

W tych to bakterjach duchowych a nie w nowej chorobie fizycznejtkwi strasne niebezpieczeństwo i możliwa zguba ludzkości i cywilizacji. „Szkarłatna dżuma” J. Londona nie strasna, bo postęp w bakterjologii, jak i w innych gałęziach wiedzy, jest olbrzymi i niezawodny, medycyna z dniem każdym zdobywa nowe sukcesy w walce z epidemjami, znajduje sposoby i na „szkarłatną dżumę”, jeżeli taka choroba spadnie na ludzkość. Ale postęp moralny ludzkości jest bardzo nikły, jej odporność na choroby moralne bardzo słaba, dla tego groźna jest zaraza duchowa, którą niesie komunizm.

W walce z epidemjami fizycznymi ludzkość jest solidarna — świadczą o tem chociażby międzynarodowe kongresy lekarskie i sanitarne. Lecz czy odbył się chociażby jeden kongres międzynarodowy dla omówienia wspólnej walki z powszechnym niebezpieczeństwem komunistycznym.

„Szkarłatna dżuma” stanowczo nam nie grozi, lecz czerwona śmierć, którą ludzkości komunizm niesie, to prawdziwe i rzeczywiste niebezpieczeństwo.

Leon Kozłowski.

Kaci bolszewiecy szaleją...

Człowiek przykuty łańcuchami do trupa.

Z Helsingforsu nadchodzi wiadomość, mroząca krew w żyłach. Oto w liczbie 23 osób, straconych w Moskwie z powo-

du zamordowania piosłki Wojkowskiej, komunikat bolszewicki wymieniał b. pułkownika armji rosyjskiej, Finlandczyka z pochodzenia—Elwengrena.

Obecnie okazuje się, że Elwengren został zamordowany na kilka tygodni przed tragicznym wypadkiem w Warszawie.

Elwengrena przesłuchano przed kilku miesiącami. Chcąc wydobyć od niego zeznanie, czekić poddali go najokrutniejszym torturom. Gdy to nie poskutkowało, Elwengren został przykuty do trupa.

W dzień i w nocy nieszczęśliwy widział przed sobą rozkładającą się powoli ludzkie ciało, dotykał go przy każdym swoim ruchu, oddychał wstrętnym zapachem rozkładu.

Tęgo, oczywiście, nie mogli wytrzymać najmocniejsze nerwy. Po kilku dniach Elwengren zwarjował. Wtedy go zastrzelono.

„Północne Monte-Carlo”

Korespondencja z Sopot.

Sopoty żyją życiem ekspresjonistycznym...

Sopoty... „Północne „Monte-Carlo”.

Jest to raczej — karykatura „Monte-Carlo”.

W wytwornych „Cercles des Etrangers” w Monte-Carlo skupiają się cała międzynarodowe złote mózgi światowe. W kasynie Sopotów spotkać można pozłacane szumowiny Polski i Niemiec.

Monte-Carlo — to jest światowa spelunka. Sopoty — powiatowa szulernia.

Kasyno mieści się na wzgórzu. Z jego ogrodu widać morze. Administracja kasyna jest bardzo uprzejma i grzeczna. Ona dla nikogo nie czyni żadnych trudności — broń Boże! Wszyscy i każdy są mile przez nią widziane, byleby tylko gość miał w kieszeni swej grubo wypchany puzyla es.

Pan sekretarz zadaje każdemu nowoprzybytemu kilka stereotypowych pytań, w jednej chwili wynajduje dlań dwa podpisy polecające i — prosi.

Gestem szerokim i gościnnym wskazuje się entré do salonów gry.

W obszernej sali gry jest bardzo rojnie...

Dużo pań w wytwornych, eleganckich strojach. Oszałamiające, lecz nie gustowne toalety. Wszystkie dekolowane. Okropnie dekolowane. Tryumf i wystawa nagich rąk kobiecych, ramion i — piersi.

Słychać mowę polską, niemiecką, rosyjską.

Tu jest zebrany cały półświatek Warszawy, demi-monde Łodzi, Wilna i niewielkich miast niemieckich.

Panuje atmosfera hazardu i niezdrowych hamietności. Wszyscy się denerwują, wszyscy są podnieceni...

Spuszczone żaluzje i firanki na oknach nie wpuszczają na salę światła dziennego. Jaskrawe lampy elektryczne rzucają martwe światło, od którego bóla oczy.

Cisza.

Okropnie duszno...

— Das Spiel ist gemacht!..

Ruletka się kręci. Gracze, jakby muchy, oblepili stoły. Po za ich plecami — tłumy obserwatorów. Niektórzy trzymają w ręku kajety i notesy. Zapisują coś, liczą, starają się ustalić „system” i „teorię wygranej”.

W środku zajmują miejsce dwaj inspektorzy — oczy i uszy kasyna.

Niech tylko ktokolwiek spróbuje dać wyraz swemu niezadowoleniu lub głośno zareagować na cokolwiek — brwi panów inspektorów natychmiast się marszczą, oczy zaczynają błyskawicznie w stronę „protestanta” i — niby piorun — zagrzmi pod jego adresem ostra uwaga, nawołująca do porządku i ciszy.

Dwóch krupjerów zbierają ze stołu stawki i wypłacają wygrane.

— Das Spiel ist gemacht!..

I znowu wszystko milknie. I znowu — cisza...

Słychać jedynie jak stuka tocząca się kulka ruletki.

W głębi sali smutnie przechadza się znajoma postać białostocka. Kto go nie zna w Białymstoku?! Zawsze dzielny, spokojny, zrównoważony, tu jest on nie do poznania. Wygląda jakoś starzej, schudł, jest zdenerwowany, zły.

— Nie powiodło się panu?

Macha ręką.

— Przegrałem w dziesięć razy więcej, aniżeli przegrali nasi przemysłowcy za ubiegły sezon w klubie B.O.S.O. w pokera. Jestem zrujnowany... Tylko, na litość Boga, panie, żeby o tem nikt nie wiedział w Białymstoku...

— Niech pan będzie spokojny!

— Das Spiel ist gemacht!.. — słyszy się w głębi sali głos krupjera...

Znaczny kontyngent graczy stanowią panie.

One przygłębły do stołu — i nerwowo rumieńce występują na ich policzkach, czerwonym blaskiem hazardu świecą się ich oczy, „garsonki” się rozczochrały, ukarminowane wargi spiekły się, ręce drżą nerwowo.

Żadnymi oczyma śledzą oni bieg kulki, a w rozpalonym mózgu roją się marzenia. Ponętne marzenia o wielkiej wygranej, z którą razem przyjdą do nich wytworne toalety, futra, brylanty, wesoly tryb życia.

„Szczęście jest bliskie, jest możliwe”...

Nagle — wszystko runęło, wszystko przepadło, i — nic! — nic! — nic nie będzie. Ani strojów, ani futer, ani błyszczących brylantów. Przeklęta kulka!..

Topnieją pieniądze i — topnieje wstydlivość kobieca. Topnieje honor i wstyd.

Po przegranej „ona” gotowa jest na wszystko, „ona” zdecydowana już na wszystko, byleby dostać plik banknotów, żeby za ich pomocą mieć możność jeszcze raz pochwycić, za ogon „błkitny ptak szczęścia”.

Intymne zakątki Sopotów już niejednokrotnie były świadkami takich „pertraktacji o interesie” pomiędzy „nim” a „nią”:

— Przegrała pani?

— Wszystko...

— Pani — ma się rozumieć — potrzebuje pieniędzy?

— Czyżby pan chciał mi je dać?

— Dlaczegożby nie. Jestem komersantem i uznaję wymianę towaru...

— Rozumiem... A ileby pan dał?

Wymienia się kwota.

— Zgadzą się...

— Tylko natychmiastowa transakcja...

— Dobrze. Gdzie i kiedy?..

— Za godzinę, u mnie w numerze.

„Umowa” zawarta. O jedną prostytutkę stało się więcej na świecie.

— Das Spiel ist gemacht!..

Dyrektor kasyna — gruby niemiec, ex-fabrykant cygar z Hamburga — przechadza się powoli przez kasyno ze swym sekretarzem i mówi doń:

— Wielki Błanę, założyciel domu gry w Monte-Carlo, mawiał zawsze, że pieniądze wychodzą z kasyna tylko wtedy, by wrócić. Wskazówkę zegara można przesunąć wstecz, ale ona jednak pójdzie naprzód.

— Das Spiel ist gemacht!.. — donosi się głos krupjera.

Dyrektor staje, wyjmując z ust dymiące się cygaro. Mruży oczy. Uśmiecha się cała jego błyszcząca, tłusta twarz.

I śmiechek Mefistofelesa trzęsie zlekka jego olbrzymieckie, kolysze jego wzdęty, nalany brzuch...

Wersalski.

Wesoła historia.

„Dziennik Biały” (z dn. 23 b. m.) podaje ciekawą hi-

storje p. t.

„Likwidacja „Fracji komunistycznej białost. Wielkiego Przemysłu.”

Dnia 19-go b. m. autobusem p. Zelikowicza wyjechał z Druskieniek do Porzecza kwiat przemysłowców białostockich pp. komendant Markus, A. Sokół, J. Zylberfenig, J. Bekar, Chwojnik, Biszkowicz, Huberman, Zelikowicz, Dojłdzki i in. W towarzystwie tem znajdował się także popularny p. Misza Bermań.

Towarzystwo to uprzyjemniało sobie podróż piosenkami z repertuaru „Gilarino”.

Ku konsternacji wszystkich quasi-artystów, w pewnym momencie jeden z jadących tym autobusem pasażerów, — jak później się okazało poznanańczyk — wstał i oświadczył: „w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej zabraniam śpiewania antypaństwowych pieśni”.

Powstał tumult.

Ostatecznie, kiedy samochód przybył do Porzecza, krewki poznanańczyk zwrócił się do komendanta policji z propozycją wsadzenia „komunistów” do paki.

Na szczęście na dworcu znajdował się sędzia pokoju p. Dziekoński, który wyjaśnił komendantowi, że domniemani „komuniści” są właśnie największymi burżujami.

Dzięki temu uniknęli oni nieprzyjemności i „paki”.

Tak została zlikwidowana „frakcja komunistyczna” Białostockiego Wielkiego Przemysłu.

S A D.

„Eksploracja” Białowieży przez p. Stanisława Jagielskiego.

W dniu 20—21 b. m. Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpoznał sprawę Stanisława Jagielskiego, osk. z art. 51, 624, 625 i 626 K. n., Stefana Poborskiego, osk. z art. 639 K. K. Rozprawom przewodniczył sędzia R. Muszyński, oskarżał pprok. Bacciarelli.

Oskarżony Jagielski, działając z upoważnienia Powiatowej Kasy Chorych w Białymstoku i Związku Pracowników Kasy Chorych w dniu 1.X. 1923 r. zawarł 2 umowy z Leśnicznictwem Lasów Państwowych na wyrab drzewa opałowego i użytkowego w leśnictwie Józefka.

Zgodnie z umową Jagielski miał prawo wyrebu tylko drzew suchych i powalonych przez burzę. Atoli w końcu 1924 r. Nadleśniczy Czapski, Inspektor Lasów Obuchowicz i Dyrekcja Lasów zostali anonimowo powiadomieni, że Jagielski masowo wyrebuje surowe i zupełnie zdrowe drzewa, jesiony, brzozy i inne drzewa, które nocami potajemnie wywozi do st. Mrozy, gdzie sprzedaje jakimś kupcowi.

Było to w tym czasie, kiedy wobec ukończenia terminu umowy i ukończenia udzielonej mu prolongaty, umowa została już zerwana.

Wszczęto dochodzenie na wstępie ujawniło kradzież 30 kilku metrów drzewa gotowego.

Przylapany na gorącym uczynku Jagielski dobrowolnie zapłacił Nadleśnictwu wartość skradzionego drzewa wraz z karą. Ślady defraudacji wykryto jednak nie łatwo, ponieważ były one misternie i zręcznie maskowane, tak, że nawet tacy fachowcy, jak Inspektor Lasów Obuchowicz i Nadleśniczy Czapski po dłuższym dopiero poszukiwaniu natrafili na ukryte pień dębowy.

Ukrywanie śladów robiło się w ten sposób, że pnie wraz z gałęziami palono, inne zasypywano ziemią lub przykrywano mchem.

Pomimo tego wykryto defraudację lasu na przeszło 12.000 zł.

Oskarżonemu Poborskiemu zarzucano udział w tem przestępstwie, gdyż jako leśniczy musiał on wiedzieć, co się dzieje w jego rejonie.

Perszko jako gajowy odpowiada za niedbalstwo służbowe, gdyż widząc, że ścinają surowe drzewa, nie meldował o tem swej władzy. Twierdzi on, że meldował leśniczemu Poborskiemu

mu, lecz ten niby odpowiedział, że to nie jego interes.

Na rozprawę wezwano było 23 świadków. Obronę wnosili adw. p. p.: R. Zdrojewski, W. Stawiński, B. Gruszkiewicz i Olszewski.

Oskarżony Jagielski na rozprawę nie stawiał się, sprawę rozpoznawana była zaocznie.

Powództwo cywilne z ramienia Prokuratury Generalnej popierał adw. Rejnhardt w sumie zł. 12.416, 89 gr.

Jak wynikało z przewodu sądowego defraudacja ta miała miejsce w grudniu 1924 r. i styczniu 1925 r.

Z zeznań niektórych świadków wynikało, iż oskarżony Jagielski działał ze spółnikiem swym Wolmanem Furman Jagielskiego, Pijanowski, zeznał iż on sam wywiózł nocami z lasu Państw. 180 mtr. drzewa materiałowego. Gdy zostało wszczęte dochodzenie, drzewo którego nie zdołano wywieźć z lasu ukryto z polecenia Jagielskiego pomiędzy stosami drzewa skarbowego, część zaś zatopioną w wodzie i błotach by ukryć ślady.

Świadek Aleksander Śmigielski zeznał, iż nosił z polecenia Jagielskiego nadleśniczemu Czapskiemu kilkanaście butelek win, wódek i likierów.

Świadek Antoni Byczkowski zeznał, że będąc w Puszczy Białowiejskiej, widział jak nadużywa umowy z nadleśnictwem Jagielski, jak wyrabują zdrowe drzewa i inne drzewa. A następnie widząc, że wszczęte z tego powodu dochodzenie jest tuszowane, że Jagielski z insp. Obuchowiczem i nadleśniczym Czapskim pozostają w bardzo przyjacielskich stosunkach, napisał o wszystkim do Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Świadek Kazimierz Kostera oświadcza, że gajowy Perszko protestował, że ścinają surowe drzewo.

Rozprawa na wniosek obrony została odroczone i odsłana do Urzędu Prokuratorskiego celem uzupełnienia śledztwa wobec ustaleń na przewodzie sądowym, że oprócz wymienionych oskarżonych należy pociągnąć do odpowiedzialności współnika Jagielskiego Wolmana oraz niektórych funkcjonariuszy Dyrekcji Lasów Państwowych.

TEATR I MUZYKA.

LIDJA POTOCKA I BARATOW.

Do Białegostoku zawitali na kilka występów znakomici artyści żydowscy Baratow i Lidja Potocka.

Przed wojną p. Baratow występował w moskiewskim teatrze Stanisławskiego, p. Potocka zaś w piotrogrodzkim teatrze Suworina. Krwawa fala bolszewizmu zmusiła tych artystów opuścić Rosję. Artyści występowali we Wiedniu, w Berlinie, w Ameryce. Są to sily pierwszorzędne, „artyści z Bożej łaski.” W Białymstoku p. Potocka i p. Baratow wystąpią jutro w „Palace” w znanej sztuce Niemirowicza-Danczenki p. t. „Cena życia”, pojutrze zaś w „Trylbi”.

P. AUERINI.

Do Białegostoku przybył prestidigitator saloniowy, iluzjonista i magnetyzer p. Auerini. P. Auerini występuje w „Ognisku Kolejowym” i w „Ognisku” urzędniczym, po północy zaś przy kolacji u Mandelbauma pokazuje swą zręczność przed znajomymi w gabinetach.

P. Auerini jest wspaniałym prestidigitatorem. Sztuczki jego, wykonanie których wymaga nadzwyczajnej zręczności, budzą podziw i zachwyt widzów.

Seksualne bestjalstwo czerwonych katów.

Okrutny los kobiet w kazematkach i więzieniach rosyjskich.

W obozach koncentracyjnych i więzieniach sowieckich więzione są, jak wiadomo, setki kobiet, żon, przyjaciółek, krewnych i współniczek „przestępców politycznych” — „wrogów ustroju sowieckiego”.

Gpowiadanie anonimowych świadków o mękach, jakie przeżywają kobiety w więzieniach sowieckich, przechodzą najsmielszą wyobraźnię, przejmują zgrozą i zatruc mogą dni i noce koszmarną wizją katuszy i teroru tych nieszczęśliwych ofiar wyuzdania sowieckich katów.

Kobiety uczciwe, a należące do klasy inteligentnej, „burżuazyjnej”, acz już oddawna wynędzniałe od głodu i clerpien

moralnych, otoczone są pijakami i chorymi wenerycznie, żyją w atmosferze obelg, przekleństw i wymysłów.

Codziennie najładniejszych 25 kobiet posyła się do koszar czerwonej gwardji, gdzie myją podłogi i ścielą łóżka, a równocześnie muszą służyć czekistom za przedmiot ich wyuzdanych, zwyrodniałych chuci. Podzielono kobiety na 3 kategorie: rublowa, sześćdziesięciokopiejkowa i piętnastokopiejkowa.

Kobiety, które chcą odtrącić od siebie ohydę prostytucji, skazane są na głód i giną z braku pożywienia.

Niedawno do sławnego sowieckiego obozu koncentracyjnego nad Białym Morzem przyprawiono 17-letnią dziewczynę — Polkę, która za to, że nie chciała ulec naczelnikowi obozu, została obnażona i zbezszczeszczona publicznie wobec dozorców i czerwogwardzistów.

Oto obraz męczeńskiego bytu kobiet w więzieniach i obozach sowieckich.

Mikołaj II i carowa Aleksandra przechadzają się po parku w Friedbergu...

Prasa niemiecka a za nią angielska i polska podają ciekawą doniesienie o rzekomych zjawach ostatniego cara i carowej na zamku miasteczka Friedberg.

Miasteczko Friedberg znajduje się w Niemczech, w pobliżu miejscowości leczniczej Bad Nauheim. Miasteczko słynie ze starodawnego zamku książąt heskich, zbudowanego na szczątkach ruin rzymskich. Obecnie zamek ten stał przedmiotem zainteresowania prawie wszystkich spirytystów europejskich.

Z Anglii, Francji i Niemiec zjeżdżają do Friedbergu badacze czwartego wymiaru, aby rozwikłać dziwną zagadkę.

W zamku pojawiła się para carska.

Służba zeznaje, iż stale między 11—12 godziną w nocy zjawia się w ogrodzie zamkowym zamordowany car rosyjski wraz z swą małżonką.

Zjawy przechadzają się po alejach, siadają na kamiennych ławeczkach i kończą swą wędrówkę w altanie obrośniętej bluszczem.

Zamek w Friedbergu był miejscem urodzenia ostatniej carowej.

Tam przyszła na świat żona Mikołaja II, w murach tych spędziła swą młodość i będąc już carową chętnie wracała do miejsca, gdzie spędziła dzieciństwo. Po raz ostatni bawiła tam carowa wraz z swym mężem w roku 1911.

Do tej chwili przebywa jeszcze w zamku służba, która posługiwała carskiej parze.

Stary burgrabia pokazuje sypialnię carowej, urządzonej tak, jak była w roku 1911, podczas ostatniego pobytu pary cesarskiej.

W tej właśnie sypialni pojawiła się po raz pierwszy zjawa bladej, wiotkiej kobiety. Było to w kilka tygodni po wymordowaniu rodziny cesarskiej.

Długoletni zarządca zamku nie rozgłaszał jednak o tem.

Sprawa nabrała dopiero rozgłosu, gdy służba i robotnicy ujrzeli na własne oczy cesarza i cesarżowę.

Wedle opowiadań świadków, para carska zachowuje się z wielką godnością, nie straszy ludzi, nie hałasuje, lecz przesuwa się po komnatach i alejach, prowadząc z sobą cichą rozmowę.

POWRÓT PERJODYCZNEJ KOMETY GALEGO.

Według telegramu, nadeszłego z Australji, w obserwatorium astronomicznym w Sydney dostrzeżono na tle gwiazd konstelacji Ryby Południowej nową kometa. Jest to, jak się okazało, kometa perjodyczna, odkryta w roku 1894 przez Galego. Jest tak jasna, że da się zaobserwować przy pomocy dobrej lornetki przyrządzonej. Powraca ona co 7 i pół lat w pobliże słońca i ziemi. W roku odkrycia rozwinęła wąski prostoliniowy warkocz, w pewnej odległości rozdzwajający się. Jak się zachowa obecnie, pokażą to obserwacje. Dnia 10-go bm. dostrzeżono ją również w północnej Afryce, w Algierze.

NOWE 10-ZŁOTÓWKI.

Dnia 25 bm. Bank Polski puszcza w obieg bilety bankowe 10-złotowe II emisji.

Bilety te wykonane są na białym, rypсовym papierze i posiadają z lewej strony niezadrukowany margines ze znakiem wodnym, przedstawiającym w profilu podobiznę króla Bolesława Chrobrego oraz lata jego panowania, tj. 992 — u góry obrazu i 1025 — u dołu.

Wymiar biletu wynosi 160×80 mm., samego zaś rysunku 109×70 mm. Na złotym tle strony przedniej znajdują się brązowo-niebieskie figury kobiece, z których lewa symbolizuje wiedzę, prawa zaś sztukę.

Sygnalizują nam:

Komenda Główna Policji powiadomiła podległych sobie komendantów, że funkcjonariusze policji, którzy przyczynili się do wykrycia przestępstw skarbowych, jak gorzelnictwo, przemyt i t. d. otrzymają nagrody w wysokości do 50 procent szkody, jaką poniósł Skarb z tytułu tych przestępstw.

Pan Wojewoda przyjmować będzie strony prywatne, oraz urzędników z poza Urzędu Wojewódzkiego na posłuchanie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 11-tej i od godziny 13 do 14-ej.

Przyjęcie stron, oraz wyniki posłuchania będą odnotowywane w specjalnej książce przyjęć.

Wszystkie podania wzgl. zarządzenia ustne, wydane na skutek przyjęcia stron przez p. Wojewodę, będą traktowane jako sprawy pilne i załatwiane bezwzględnie w terminach, oznaczonych przez p. Wojewodę, na co będzie zwracana szczególna uwaga.

W dniu 20 b. m. odbyło się w Wilnie posiedzenie Rady Kolejowej Dyrekcji Wileńskiej, w której wziął udział z ramienia Magistratu m. Białegostoku p. Rybolowicz, z ramienia Związku Ziemian w Białymstoku p. Hryniewicz.

Rozpatrywane były sprawy budowy wąskotorowych kolejek celem uprzemysłowienia kraju i eksploatacji leśnej.

P. Rybolowicz złożył memoriał w sprawie przeprowadzenia nowych ulic w Białymstoku w obrębie wyłączenia kolejowego obok dworca Warszawskiego celem uzyskania wylotu ulic Grunwaldzkiej, Sosnowej i Równoległej.

We wtorek dn. 28 b. m. o godz. 9 ej rano odbędzie się nabożeństwo w kościele parafjalnym dla uczniów szkół powszechnych.

Po nabożeństwie dzieci udadzą się do poszczególnych szkół, gdzie nastąpi uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone ze śpiewami i deklamacjami. Po uroczystości zostaną rozdane świadectwa.

NIEZWYKŁE ZJAWISKO.

W tych dniach nad Toruniem przeciągnęła się wielka burza z piorunami. W pewnym momencie, bezpośrednio po uderzeniu pioruna, zaobserwować myżna było nad wschodnią częścią miasta niezwyklej rozmiarów krwawą lunę, która trwała około 3 minuty, powiększając się przez półtóry minuty, a następnie przygasając.

Niezwykłe to zjawisko wywołało wśród ludności komentarzy, tem bardziej, że nie była to luna pożaru, którego w całej okolicy nie stwierdzono.

Inowacje monopolu tytoniowego.

Paczki papierosów po 5 i 10 sztuk.

Polski monopol tytoniowy wprowadza w najbliższym czasie szereg pożytecznych inowacji, które przez palaczy przyjęte będą niechybnie z żywnym zadowoleniem.

W tym tygodniu w ministerstwie skarbu odbyło się posiedzenie, na którym postanowiono wprowadzić mniejsze paczki papierosów po 5 i 10 sztuk.

Na paczkach z tytoniem umieszczone będą napisy „mocny”, „średni” i „słaby”.

Poza tem wszystkie sklepy tytoniowe otrzymają do sprzedaży wyroby specjalne monopolu tytoniowego i wyroby importowane.



„WARSZAWIANKA”ul. Zamkowa 16
róg Brackiej

Codziennie śniadania, obiady i kolacje z najświeższej prowizji.

Osoby, rodziny których przebywają na letnisku, znajdą w „Warszawiance” dobre, smaczne i zdrowe obiady, po cenach umiarkowanych, a mianowicie: obiad z 2-ch dań (à la carte) — 1 zł. 80 gr., z 3-ch dań — 2 zł. 25 gr. i z 4-ch dań — 2 zł. 75 gr.

Napoje orzeźwiająco. Grzeczna i uprzejma obsługa. Bogaty bufet.

Wspaniała kuchnia pod kierownictwem doświadzonego kulinara.

Do Białegostoku przyjechał tylko

na krótki czas

i menażerja **STANIEWSKICH.****CYRK**

Wielki nowy program w dwóch częściach.

I część — Artystyczna sztuka nowoczesna.

II część — Tresura zwierząt dzikich i domowych.

W sobotę 25 i w niedzielę 26 czerwca 2 przedstawienia: o 4 pp. i 8.30 wiecz.

Szczegóły w afiszach.

Ceny od 75 gr. do 4 zł.

Teatr „PALACE”.

Tylko kilka występów

znakomitych o europejskiej sławie artystów żydowskich

BARATOWA (Ben-Cwi) i LIDJI POTOCKIEJ.

Jutro, w niedzielę 26 b. czerwca —

pierwszy występ w sztuce 4 aktowej Niemirowicza-Danczenka p. t.

CENA ŻYCIA.

Początek o godz. 9-ej wiecz.

Bilety — w kasie teatru.

NOWOŚCIĄ SEZONU JESTnowy wynalazek opatentowanych łożysk w rowerach (system samochodowy) **DURKOPP G.** które nabyć można tylko w firmie:**J. SUD i RYMKIEWICZ BIAŁYSTOK, Lipowa 1,**

na warunkach istniejącej najmożliwszych.

Reparacje na poczekaniu.

BIURO „SEKRETARZ”

Sienkiewicza Nr. 4.

Tel. 3-31.

PODANIA. MEMORJALY. STATUTY. TŁUMACZENIA.

ZAKŁADANIE I PROWADZENIE KSIĄG HANDLOWYCH.

FACHOWO. SUMIENNIE. TANIO.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Prowizora Farmacji

M. ŻELKINA

Giełdowa 6.

Telefon 629.

Podaje do wiadomości Sz. Klienteli że otrzymano świeży transport naftyny, wód mineralnych i perfumerji, **Lux** do prania i inne artykuły.**BUFET-PAWILJON W OGRODZIE MIEJSKIM**

pod kierownictwem znanego mistrza kulinarii

PAWŁA SADOWSKIEGO —

wydaje codziennie śniadania, obiady i kolacje z najświeższej prowizji, smacznie uszykowane.

NOWALJE SEZONU. ZSIADLE MLEKO. KAWA i HERBATA. LODY.

NAPOJE ORZEŻWIJAJĄCE.

Ceny — umiarkowane.

Bufet otwarty codziennie do g. 10-ej wiecz.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń — czterospaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia **ZBARA**, Białystok, Sienkiewicza 20